

Początek okupacji niemieckiej w Połajewie

Końcem sierpnia

1939 r. przybył do Połajewa patrol rozpoznawczy 7-ego pułku strzelców konnych pod dow. Olgierda Matuszewskiego. Rozstawił on posterunki przy wylocie ulic na Czarnków i Oborniki oraz na wieży kościoła. Rano 1 września nad Połajewem przeleciały pierwsze niemieckie bombowce.

Rodziny polskie uciekają wozami

konnymi w kierunku Murowanej Gośliny i Kutna. 2 września rządy w Połajewie obejmują miejscowi Niemcy. Walk żadnych nie było, ale internowano kilku starszych obywateli Połajewa, jako zakładników. Więziono ich w sali p. Kowalińskiego (ob. GS Połajewo) zmieniając co 24 godziny. Pierwszymi zakładnikami byli: Bernard Frąckowiak, Antoni Janc, Maksymilian Surma, Józef Knopiński. Po kilku dniach zwolniono wszystkich. Rodziny, które uciekały, wracają po dwóch tygodniach do domów. Domy nie były splądrowane, ale co lepsze zajęte już przez Niemców. 8 grudnia 1939 r. zaczęły się wywózki Polaków do Generalnej Guberni: woj. lubelskie i łódzkie, a także do Niemiec na roboty.

Na

początku września Niemcy okrutnie mordują niebezpiecznych w/g nich Polaków. Franciszek Chmielarczyk najpierw torturowany, a potem ciągnięty za samochodem do Czarnkowa, umiera w cierpieniach 4 września 1939 r. Jan Nożownik - pracownik leśny, zamordowany w Czarnkowie 6 września 1939 r. za posiadanie broni. Znalaziono u niego pistolet w piecu chlebowym. Wydała go żona sprzyjająca Niemcom. Jego zwłoki obnoszono po ulicach Czarnkowa jako przestrozę dla innych. Kazimierz Schnitter za to, że pomagał internować Niemców przed wybuchem wojny i motocyklem zawoził mężczyzn na mobilizację w sierpniu 1939r., został aresztowany, a potem zaprzęgnięty do pług musiał publicznie ciągnąć go, poganiany batem przez miejscowego vosksdojca. Później zamordowany w Szamotułach i pochowany w wspólnej mogile koło Szamotuł. Bestialsko zamordowany został powstaniec wielkopolski, rolnik z Przybychowa, Mieczysław Łukaszewski. Jego gospodarstwo zajęli sołtys Erwin Wagner. On i jeszcze dwaj Niemcy: Eugen Muller i Eugen Jeske pochycili go gdy wrócił z wojny i okrutnie torturowali. Obcięli mu uszy, nos i język, wydlubali oczy a na policzkach wycięli hakenkreuz. Potem zastrzelili go i pochowali w lesie Piotrowskim. W nocy duże psy Łukaszewskiego wygrzebały swego pana i przywlokły do rodziny. Wtedy drugi raz pochowano go na cmentarzu w Hucie. Z rąk tych samych oprawców zginął też rolnik Weber, który przed wojną kupił "nieuczciwie" ziemię od Niemca. W lesie Piotrowskim jest zbiorowa mogiła 14 Polaków zamordowanych 14, 17 i 18 września 1939 r. przez miejscowych Niemców. Tak powitali Polaków wracających do swych domów po ucieczce 1 września 1939 r. dawni sąsiedzi. Egzekucją dowodzili: Schendel, Walmann, Otto Frietz. W Tarnówku w 1939 r. miejscowi Niemcy zamordowali kierownika szkoły Antoniego Gapińskiego, a nauczycielka Bronisława Stanikowska umarła z braku pomocy lekarskiej. Do obozu w Mathausen-Gusen zabrano urzędników gminy Michała Pachołka i Kazimierza Wąsalskiego, którzy przed wojną wywieźli dokumenty gminne do Gniezna. W marcu 1940 r. wywieziono do obozu w Żabikowie ks. proboszcza Antoniego Duczmala i wikariusza Stanisława Podemskiego, których tam zamęczono. Na probostwie urzędował komisarz niemiecki.

(oprac. Bogdan Garstecki)